

Wybor prezydenckie 1990 r. i obecne skutki

8 września 2010

9 grudnia 2010 roku minie 20 lat od daty wybrania mnie przez większość Polaków na Prezydenta Polski. W drugiej turze dostałem wystarczająco dużo głosów, aby wygrać wybory. Jednak wynik został zmanipulowany przez Wojskowe Służby Informacyjne (WSI), na korzyść Lecha Wałęsy. Mała grupa ludzi, w jednostce wojskowej w Warszawie, u zbiegu ulic Łopuszańskiej i Żwirki i Wigury przez całą noc wypełniała karty wyborcze. Rano, w cywilnych ubraniach, rozwieziono je samochodami do urn wyborczych w dużych miastach wojewódzkich.

Wybory sfałszowano za przyzwoleniem generała W. Jaruzelskiego, który wtedy był Prezydentem, przy pełnym poparciu Waszyngtonu i Watykanu. Przyklasnęły temu rządy państw Europejskich, które ostrzyły zęby przed handlową grabieżą Polski.

Podkreślam szczególną rolę Żydów związanych z Unią Demokratyczną i sprawujących kontrolę nad mediami w Polsce. Ci ludzie zrobili wszystko, by wyborów nie wygrał uczciwy, nie uzależniony od nich Polak, którym nie można manipulować. Kilka miesięcy przed wyborami "Gazeta Wyborcza" dostała od USA 1,5 miliona dolarów na zakup maszyn do szybkiego druku. Tym samym zobowiązała się do reprezentowania obcych nam interesów. Historycznie Żydzi idealnie nadają się do takiej roli. Amerykanie nie mają zdolności językowych. Bez pomocy żydowskich poliglotów ich dominacja nad światem nie byłaby możliwa.

Wielu z Was pod wpływem ataków wrogich nam mediów uważa mnie za oszołoma tylko dlatego, że po 20 latach emigracji kandydowałem na Prezydentem Polski. To była bardzo trudna osobista decyzja, którą podjąłem dopiero na 10 dni przed końcowym terminem rejestracji kandydatów przez Państwową

Komisję Wyborczą. Miałem doświadczenie polityczne, ekonomiczne i biznesowe. Zrozumiałem wtedy, że jeśli nie będę kandydował, to nikt poza oszustami, którzy zasiedli przy "Okrągłym Stole" tego nie zrobi. Nie żałowałem trudu i ciężko zarobionych pieniędzy aby pomoc stworzyć prawdziwy front walki w krytycznej chwili dla mego narodu. Jestem dumny, że mogłem Was wtedy godnie reprezentować.

Na początku moja kandydatura była wygodna dla elit tego układu. Myśleli, że dostanę 1% poparcia i swoją obecnością, jako kandydat z zagranicy, uwiarygodnię demokratyczność pierwszych powszechnych, od czasu zakończenia II wojny światowej, wyborów. Manipulatorzy sceny politycznej w Polsce byli tak pewni siebie, że nie blokowali mojej rejestracji a nawet pomagali w dostępie do publicznej telewizji oraz w publikacji odezw w "Sztandarze Młodych" oraz w "Gazecie Wyborczej". Studio graficzne "Gazety Wyborczej" pomogło w zredagowaniu tekstu ulotki wyborczej.

Gwałtowny atak na mnie i mój elektorat rozpoczął się, kiedy przechodząc do drugiej tury wyborów obaliliśmy antypolski rząd premiera T. Mazowieckiego, z Unii Demokratycznej. Informacja o tym ukazała się na pierwszych stronach gazet całego świata. Wszyscy byli ciekawi jak Waszyngton oraz kraje Zachodu ujarzmią i zniewolą Polskę.

Dlaczego Polacy wybrali wtedy mnie na swego Prezydenta? Jest wiele powodów tego zjawiska. Jedni rozpoznali we mnie "swojego człowieka" nie będącego częścią układu. Innym podobało się moje zachodnie doświadczenie. Polska zwracała się w tym czasie w kierunku Zachodu i Polsce był potrzebny Prezydent, który znał dobre i złe strony tego kroku. Sondaże wykazały, że ogromna większość Polaków – 85% zaufała mi na tyle, że gotowa była powierzyć mi swoje pieniądze. Po roku grabieżczych reform Balcerowicza ludzie byli bardzo zmęczeni i nieufni. Głód już wtedy pukał do drzwi wielu domów.

9 grudnia 1990 roku, nocą, po ogłoszeniu wyniku 75% – 25% na

korzyść L. Wałęsy w Polsce zapanowała cisza, jak po wielkiej bitwie. W okolicy mego domu rodzinnego w Komorowie pod Warszawą, gdzie ludzie mają dużo psów, nie było słychać żadnego szczekania. Tylko ciemna noc, bez żadnych odgłosów. Czytałem opisy takiej ciszy po wielu bitwach (Grunwald) i dwa razy w moim życiu doświadczyłem osobiście takiej ciszy- zawsze po wybuchu wielkiej emocji.

Polska miała w 1990 roku dwóch Prezydentów: mnie oraz formalnego Prezydenta L.Wałęsę. Kiedy w 1994 roku przyjechał do mnie z wizytą do Komorowa L. Miller, w rozmowach byliśmy zgodni, że w Belwederze Polska Prezydenta nie miała.

Teraz, po 20 latach widoczne są efekty demokracji budowanej na kłamstwie. Proporcjonalna ordynacja wyborcza opracowana pod przewodnictwem A.Kwaśniewskiego /zapraszał mnie do pomocy w opracowaniu nowej Konstytucji,ale zignorowałem jego list/ doprowadziła do zwyrodnienia elit. W elitach występuje patologia dziedzictwa z coraz mniejszą jakością genów. Wynikiem tego jest tragiczne bankructwo Polski. Według Instytutu CATO z Waszyngtonu, obecne i przyszłe obligacje zobowiązania rządu to 1550% PKB w porównaniu do 875% Grecji przed jej bankructwem.Tak będzie dopóki "Antypolacy" i "Złodzieje" będą się wybierali i grabili kraj stosując proporcjonalną a nie większościową ordynację wyborczą. Proporcjonalna ordynacja wyborcza do Sejmu istnieje tylko w "podbitych" krajach.

Co do mnie, to proszę nie oczekiwać, że w przyszłości wrócę do polityki w Polsce. A to dlatego, że nie mogę prowadzić tchórzy do boju. Polacy nie popierają walecznie swoich liderów. Ba, nawet nie popierają po cichu małymi kwotami pieniędzy, bo może lista ich małych datków wpadnie w ręce Antypolaków, którzy mogą wygrać wybory i będzie problem. Jak lider może mieć zaufanie do tak chwiejnego elektoratu, który oddaje głosy za kurtyną wyborczą. Nasi wrogowie i manipulatorzy dobrze wiedzą, że takie głosy są bezbronne i bardzo łatwo można je źle policzyć czyli sfałszować.

Przez 20 lat, od czasu, gdy wybraliście mnie swoim Prezydentem byłem przez naszych odwiecznych wrogów łżony i poniżany. Ale najgorsza jest świadomość, że byłem i jestem porzucony przez ludzi, których kocham więcej niż siebie i dla których pod ryzykiem śmierci starałem się wygrać świetlaną przyszłość, odzyskać suwerenność naszego Kraju. Przez to porzucenie ciąży na mnie stygma Waszej winy, bo zawsze moja osoba przypomni Wam o Waszym tchórzostwie. Przeczuwałem, że tacy jesteście na długo przed wyborami 1990 roku i dlatego książka, którą napisałem dla Was nosi tytuł "Święte psy". Pies zbroi i udaje świętego. Udaje, że nic złego nie zrobił.

Miarą człowieka jest wielkość jego wrogów. Będąc Waszym Prezydentem miałem ich wielu. Od naszych adwersarzy, którzy nas nienawidzą i nami pogardzają zawsze oczekiwałem samych podłości i grabieży, bez zachowania umiaru. Od dawna jestem zdumiony, że Polacy są tak potulnym i łatwym do manipulowania narodem. Nie winię naszych wrogów za ich podłości. Wina za stan Rzeczpospolitej jest Wasza z powodu lęku i braku liderów. Od 20 lat nie zauważam u Was realnej wizji przyszłości Kraju i przykładów waleczności. Nadal zachowujecie się jak "święte psy" udając że to co się stało w Polsce to nie Wasza wina, co naszym krwiopijczym wrogom jest na rękę.

Co do mnie, to straciłem nadzieję, że Polska będzie miała za mego życia uczciwy, patriotyczny i prawy Polski rząd, rząd, który będzie pracował zgodnie z naszą Racją Stanu. Nie potraficie zrozumieć, że wybory to nie wyścig koni. Wasz głos na danego kandydata jest głosem na samego siebie i o ten głos trzeba walczyć i go walecznie bronić. Dlatego wycofałem się z wszelkiej działalności politycznej i więcej czasu poświęcam mojej Rodzinie.

Uważam, że to wstyd i hańba, że po 20 latach Unia Demokratyczna T. Mazowieckiego, za Waszym przyzwoleniem wróciła do pełnej władzy. Konsekwencje tego w najbliższej przyszłości będą porażające.

Mam nadzieję, że ostre słowa, które napisałem powyżej, jako porzucony Prezydent Rzeczypospolitej będą przestrogą dla przyszłych pokoleń. Tylko prawda i odwaga wyzwolą Polskę z niewoli.

Autor: Stanisław Tymiński

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)